Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 5. Kraków, 1 marca 1922. Rok VI.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi KRAKÓW, plac Maryacki L. 2. Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC. PRENUMERATA: Roczna 200 M. półroczna 100 M. **Egzemplarz pojedyńczy 12 M.**

WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Wileńska sprawa.

Cała dziś Polska, jak długa i szeroka, rozbrzmiewa pytaniem: co będzie z ziemią wileńską? Ze wszystkich stron nadstawia się uszu w stronę kresowego miasta stołecznego Wilna i z zainteresowaniem śledzi się obrady Sejmu zebranego z mieszkańców Wileńszczyzny. Tej to „wileńskiej sprawie" chcemy kilka słów poświęcić.

Wiecie, młodzi przyjaciele, że dawna Polska dzieliła się na dwie połowy: t. zw. Koronę, czyli właściwe Królestwo Polskie i Litwę, kraj na wschód od niego położony. Złączone oba kraje ze sobą przetrwały razem czasy wolności. Przyszły rozbiory; Rosja z Korony utworzyła po r. 1815 t. zw. Królestwo Kongresowe, zaś Litwę z Wołyniem i Podolem wcieliła do swego cesarstwa. Wreszcie po wielkiej wojnie Polska wstała do wolnego życia. Cóż zrobi z Litwą? Rosja bolszewicka jej się wyrzekła; zostaje jeszcze republika litewska ze stolicą w Kownie, która sobie rości pretensje do kilku powiatów okalających miasto Wilno. Aż do ostatnich czasów zostawały one pod naczelnictwem polskiego jenerała Żeligowskiego, który je od bolszewików i Litwinów odbił. Cóż to za kraj, jacy tam ludzie? Ludność tam mieszka mieszana! Są Litwini, żydzi, Moskale, Białorusini i Polacy. Ale najwięcej jest Polaków. Wystarczy powiedzieć, że w powiatach, o które chodzi, Polacy stanowią 60%, a Litwini, którzy je chcą dla siebie zdobyć, ledwie 8%; inne narodowości różnie a razem ledwie 20%. Polska mimo, że tam tylu ma swoich braci, nie chciała zabierać tego kraju na własną rękę. Rząd polski odpowiedział Polakom z Litwy, dopominającym się o przydzielenie do państwa polskiego: wybierzcie posłów, zwołajcie Sejm i niech on się wypowie, czego chce: do Polski należeć, czy nie. I teraz właśnie we Wilnie obraduje zwołany w tym właśnie celu Sejm. Dlatego dziś nasze oczy, jak niedawno na Górny Śląsk, zwracają się ku Wilnu; z zaciekawieniem śledzimy przebieg jego obrad, bo od jego uchwał zależy los ziemi wileńskiej.

Cóż ta ziemia dla nas przedstawia?

Przepiękny kawał naszej Ojczyzny! Lasy i puszcze szumiące gwarem odwiecznych dębów, jakich w takiej masie nigdzie indziej nie znajdziesz na naszej polskiej ziemi; puszcza ożywiona taką obfitością zwierza leśnego, że z dawien dawna dla myśliwych były one rajem; nigdzie się takie świetne i obfite nie udawały polowania, jak w nich właśnie! Od ich opisów roją się powieści Kraszewskiego, Orzeszkowej, a zwłaszcza Weyssenhofa. I gleba tam nie najgorsza, może nie tak urodzajna, jak czarnoziem podolski, jak sławna lubelska ziemia lub krakowska okolica, ale pracowitemu ludowi sowicie nagradzająca trudy.

A przedewszystkiem lud tam rdzennie polski; obok Białorusinów i Moskali, którzy się schyzmatycką swoją wiarą od niego wyróżniali, obok żydów, którzy go tak często na rzecz rządu rosyjskiego zdradzali, obok Litwinów wszcie o obcej mowie i innych obyczajach, przechował ten polski lud głęboko swoją miłość dla polszczyzny i wiary katolickiej. A ciężkie przechodził chwile. Każde powstanie znajdywało tam grunt podatny; a już w r. 1863 sformował kilka oddziałów powstańczych, które się dobrze dały we znaki Moskalom. To też „uspokajanie" zaczynał rząd rosyjski od Litwy. Tak w r. 1863 posłał tam najkrwawszego ze swoich katów, Murawiewa; on to wzniósł wówczas tyle szubienic, że go historja „wieszatelem" nazwała.

I miasto Wilno, a w niem uniwersytet jeszcze w r. 1579 założony przez Batorego i skromna kapliczka w Ostrej Bramie ze słynnym na całą Polskę cudownym obrazem Matki Boskiej. Oto serce Litwy; u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej szukała Litwa mocy do przetrwania burz i prześladowań; tu płakała, gdy jej synów-filaretów bił Nowosilcow; tu się cieszyła też, gdy świtała zorza wolności nad Polską; tu klęczał największy nasz poeta i czciciel N. P. Marji, Mickiewicz.

Wiedzcież więc, młodzi przyjaciele, o jak wielkie rzeczy chodzi w tych dniach. O to, by ziemia Mickiewicza, Kościuszki, by Ostra Brama i uniwersytet Batorego, by męczeńska ludność polska złączyły się z Macierzą. P.

Smutne uwagi.

Drodzy Druhowie! Jak wam z pewnością wiadomo, w czasie od 11 do 17 grudnia 1921 r., odbyły się w Woli Rzędzińskiej kursa organizacyjne dla prezesów i sekretarzy kat. Stowarzyszeń młodzieży męskiej. Po różnych wykładach miał w swoim czasie Szan. ks. redaktor z Krakowa referat „O piśmie", a na zakończenie referatu rozdał zebranym druhom około 40 egzemplarzy naszego kochanego pisemka „Młodzieży Polskiej".

Niejednemu może z druhów radość rozpierała piersi na widok, jaki się im przedstawił. Egzemplarze gazetki w mig bowiem zostały rozebrane i cudem tylko dostały się w całości w ręce zwinniejszych i zapalczywszych druhów. Zdawaćby się mogło, patrząc na to dobijanie się do gazetki, że druhowie zrozumieli już oddawna potrzebę oświaty, którą się nabywa przez czytanie dobrych książek i gazet. Mnie tymczasem nasunęły się z tego powodu dosyć smutne reflcksje.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć muszę, że na kursie byli obecni wyłącznie prawie sami prezesi, sekretarze i inni członkowie Wydziałów Stowarzyszeń, którzy, jak należy przypuszczać, „Młodzież Polską" znają jak własną kieszoń. I tak też być powinno. Niestety! To, co wyżej wspomniałem, daje nam do myślenia, że chyba tak nie jest i jestem pewny, że gdyby ks. redaktor rozdał drugie 40 egzemplarzy, druhowie rozerwaliby je natychmiast, bo wielu miało je po raz pierwszy w swoich rękach. Gdy weźmiemy pod uwagę, że na kursie miało swych delegatów około 60 Stowarzyszeń, dojdziemy do przekonania, że większa część tych Stowarzyszeń nie znała dotychczas pisemka „Młodzież Polska". A przecież to jest naczelny organ kat. Stowarzyszeń na całą prawie Małopolskę. Smutne to jest dosyć, ale prawdziwe, bo gdyby obecni na kursie prezesi i członkowie Wydziałów, prenumerowali gazetkę, z pewnością nie wydzieraliby jej sobie, chcąc bodaj szczątek dostać.

Możnaby się nawet słusznie obawiać, że Stowarzyszenia, które żadnej gazetki nie prenumerują, długo egzystować nie będą. Dobra gazetka bowiem, jak nasza „Młodzież Polska", jest podstawą i dźwignią każdego Stowarzyszenia. Pewny jestem, że Stowarzyszenia, które miały swych delegatów na kursie z początkiem 1922 roku, wszystkie zaprenumerowały „Młodzież Polską". Gdyby jednak dotychczas tego nie uczyniły, to powinny to zrobić natychmiast. Nie powinno być ani jednego Stowarzyszenia, w którem wszyscy druhowie nie czytają „Młodzieży Polskiej". Oprócz „Młodzieży Polskiej" powinny Stowarzyszenia abonować, chociaż po kilka egzemplarzy „Przyjaciela Młodzieży", który wychodzi co miesiąc w Poznaniu, plac Nowomiejski Nr. 5. Pisemko to jest poświęcone szczególnie dla młodzieży, o bogatej i pouczającej treści. Na rok 1922 zawiera przepisy o zachowaniu

Sieroca dola.

Święto dawne, uroczyste.

Pola zasłane śniegiem, tą bielą nieskalalaną. Perełki jego lśnią w promieniach słońca, mienią się, kąpią w barwach, okrywając ziemię, drzewa, dachy chat, jak suknia naszywana djamentami!

Dzień jasny, mroźny, niebo czyste. Drogą, wiodącą z jednej z okolicznych wiosek szedł młody chłopak. Ubrany w stare, zniszczone odzienie, takież buty, zacierał co chwila kostniejące z zimna ręce, których nie miał czem przed zimnem uchronić.

Sierotą był biednym, więc i nie dziwnem mu było zimno, nie dziwną nędza.

Dziś jednak bardziej odczuwa swą niedolę.

Ale bo też i mróz. Nawet kruki, które zwykły hałasować po polach, dziś jakoś spokojnie poobsiadały szczyty drzew i drzemią.

Czy i im też tak zimno, myślał sierota? Ej, pewnie nie, a przynajmniej nie tak jak mnie, westchnął.

Tu wspomniał swe dawno minione chwile; swe lata dziecinne, pełne radości, szczęścia. Pamięta, jak to szedł kilkanaście lat temu tą samą drogą z ojcem i matką; wówczas jednak nie dokuczało mu zimno. Ojciec, średniozamożny gospodarz, w pełni sił, spodziewał się zapewnić swą pracą szczęście rodzinne. Ale przyszła wojna, poszedł ojciec i nie wrócił.

Następnie najazd bolszewicki zniszczył gospodarstwo, umarła ze zmartwienia i matka.

I został sam, ze swą dolą opłakaną. Został na łasce losu.

Chorego już wreszcie wziął sąsiad na służbę. — I może nawet nie w tym celu, aby mieć w nim pomocnika, jak raczej, żeby mieć pretensje do kawałka ziemi sieroty, spodziewając się, że tenże umrze niezadługo.

Obchodził się tedy z nim jaknajgorzej, katował i dręczył.

Cierpiał sierota, nie miał się komu pożalić. Zasłyszawszy, że dziś święto Matki B. Gromnicznej, ostatkiem sił zwlókł się z swego posłania i idzie, aby tej jedynej Ucieczce i Matce przedstawić swą niedolę.

Poprosi, jak będzie umiał najlepiej, pomodli się całą duszą, całem jestestwem, a może wysłucha go, ześle mu pociechę.

Jaką, nie wie, nie śmie odgadywać.

Przecież to Matka najlepsza, będzie więc Sama wiedzieć, czego mu brak. Boji się zaś obrazić Ją,

towarzyskiem (którego nam brak bardzo często), rozprawki o wychowaniu obywatelskiem, pogadanki z dziedziny przyrody,o kształceniu języka polskiego, opowiadania historycznę, opisy miast, wiersze, monologi i t. p. piękne rzeczy.

Ponadto każde Stowarzyszenie powinno abonować chociaż jeden egzemplarz „Kierownika Młodzieży", który również w Poznaniu wychodzi co miesiąc w objętości 32 stron. Przedpłata za jeden numer dla Stowarzyszeń 100 marek. Pismo to zawiera wskazówki i rozprawy dla kierowników i zarządów Stowarzyszeń. Bardzo obfity dział materjałów praktycznych t. j. wykładów, szkiców, programów dla wieczornic i uroczystości, deklamacyj, pieśni, monologów, sztuczek teatralnych i t. p.

Nie wystarczy jednak samo prenumerowanie gazet, potrzeba te gazety czytać i zastanawiać się nad ich treścią.

Zaznaczyć wypada, że niektórzy druhowie, otrzymawszy na zebraniu gazetkę, przewrócą ją z boku na bok, popatrzą na zagadki i wkładają do kieszeni, może nie zawsze z tą myślą, aby ją w domu przeczytać. Przyszedłszy do domu, kładą ją na stole lub szafie, dając na pastwę młodszemu rodzeństwu. Tak być nie powinno. Każdy druh powinien gazetkę czytać od deski do deski, a po przeczytaniu składać numer do numeru, z których utworzy się rocznik.

Przez czytanie dobrych gazet i książek, ludzie nie posiadający wyższych nauk, dochodzą do wysokiego wykształcenia i zajmują często wysokie stanowiska w państwe i społeczeństwie.

Mam nadzieję, że te kilka nieudolnych słów moich przypomną i zachęcą niejednego z druhów do pilniejszego czytania gazetek, a przez to do wyrabiania się na dobrych, szczerze miłujących Ojczyznę obywateli Polaków.

Wasz druh **J. Dojka.**

W Ćwikowie, dnia 24 stycznia 1922.

Czy należeć do straży pożarnej?

Pali się, gore... — to częsty, a tak groźny okrzyk po naszych wsiach. Nigdzie pożar nie przybiera tak niszczących i strasznych rozmiarów, jak u nas i wogóle tam, gdzie domy i budynki gospodarcze buduje się z łatwo palnego materjału, jak drzewo i słoma. W krajach zahodnich, gdzie ludzie umieją lepiej gospodarzyć, są domy przeważnie z cegły, nakryte trwałym, niepalnym materjałem; to też pożary tam rzadsze i nie wyrządzają tyle szkód, ile u nas. Na razie trudno nam myśleć o prędkiej zmianie na lepsze pod tym względem, bo stosunki powojenne na to nie pozwalają; ludzie są nieraz zadowoleni, jeśli wogóle mają jaki taki dach nad głową. Ale za to możemy już teraz dużo zdziałać, by ten niszczący żywioł ognia opanować.

Przypomnijmy sobie tylko, mówię z własnego doświadczenia, widok i zachowanie się ludzi w czasie pożaru: Pali się i ogień zagraża dalszem zniszczeniem, a ludzie tacy nieraz niezaradni; dużo krzyku, lamentu, nawoływania, bieganiny bezładnej tu i tam. Ratują wprawdzie, ale to ratowanie bardzo mało pomaga, bo brak narzędzi, a przedewszystkiem organizacji.

---

jakiemś mniej stosownem życzeniem. Ot, przystąpił do Spowiedzi, do Komunji św., a jest pewnym, że po takiem przygotowaniu śmiało będzie mógł stanąć przed „Marją Gromniczną".

Ale ot już kościółek. Ocknął się chłopczyna z marzeń i zdjąwszy czapkę wszedł w podwoje świątyni.

Suma już się rozpoczęła.

Niezliczona ilość gromnic gorze wokół na cześć Marji.

Wszedłszy, ukląkł sierota w pobliżu konfesjonału. Jak się przygotowywał do spowiedzi, jak ją odprawił. tego opisywać nie trzeba.

Dość wspomnieć, że odchodząc od kratek konfesjonału, miał jakiś niezwykły wyraz twarzy.

Ot, myślałby każdy, patrząc na niego, że to najszczęśliwszy człowiek.

I może.

Z największym skupieniem przystąpił wreszcie do Najśw. Sakramentu Ołtarza, poczem usunął się w boczną nawę, przed ołtarz M. B. Nieustającej Pomocy. I począł swą gorącą, sierocą modlitwę....

„za rodziców zmarłych, krewnych, za rodzinę całą...

„za podobne sobie dolą sieroty całej ziemi...

„za równych sobie wiekiem szczęśliwych, by całe życie byli szczęśliwi...

„i za grzeszników zatwardziałych, by im Marja łaskę poprawy wyprosiła...

„i za tych, którzy mimo bogactw, nieszczęśliwi, staczają walki, błądzą w ciemności zwątpień....

„i za Ojczyznę całą, za wolność...

„i o pokój dla wszystkich...

„i za pogan i żydów...

Szła ta modlitwa korna, biednego lecz bogacza wydobywała się jękiem z ust sieroty, ulatała w niebiosa przed tron Boży.

„A sierota modlił się coraz goręcej; wszystkie cierpienia swoje i wszystkich, wszystkie życzenia, prośby, marzenia, całą swoją duszą składał u stóp Marji.

Zapomniał się wreszcie, gdzie się znajduje, co czyni

I zdawało mu się, że idzie jakąś drogą szeroką coraz wyżej i wyżej.

Nad sobą widział gwiazdy, a księżyc błyszczał hen w dali przed nim.

I zastanawiał się, gdzie się znajduje. **Wiedział,**

Natomiast w straży pożarnej znajdziemy i jedno i drugie. Cóż to są te straże pożarne? To związki ochotników, którzy ćwiczą się w używaniu narzędzi do gaszenia ognia i zobowiązują się śpieszyć na ratunek każdemu zagrożonemu pożarem.

Czy potrzebna taka organizacja? Przekonamy się, że jest bardzo pożyteczna, a nawet konieczna w każdej wsi. Zdawałoby się niejednemu, że to tak łatwo pożar ugasić, kiedy jest woda, ludzie i narzędzia, a jednak tak nie jest: By rozszalały ogień ugasić, trzeba na to wysiłku i pracy wielu ludzi, którzy nie będą wszyscy robić jednego i tego samego, ale każdy ma swoje zadanie do spełnienia, a wtedy całość, czyli praca wszystkich napewno będzie skuteczna. Nie każdy ma lać wodę, ale jedni mają haki do rozbierania dachu i odsuwania palących się belek, inni wynoszą sprzęty, inni zajęci są przy sikawce, inni wreszcie dostarczają wody, jeśli jej blisko niema. A nad tem wszystkiem musi być jakaś jedna głowa, któraby kierowała całym ratunkiem, której poddać się muszą bezwarunkowo wszyscy, bo w przeciwnym razie ładu nie będzie i każdy będzie robił to, co mu się podoba.

Nieraz nie da się uratować płonącego już domu, ale się da zapobiec, by się ogień dalej nie rozszerzał i nie zniszczył całej wsi. By tem wszystkiem pokierować, umieć swoje zrobić, zachować przytomność i zimną krew, a nadewszystko karność, na to musi być jakaś organizacja, którą jest dobrze urządzona straż pożarna. Strażacy przez częste ćwiczenia uczą się prędko opanować ogień, ratować dobytek, stają się karną drużyną, w której kilkadziesiąt rąk zamienia się pod rozkazami naczelnika na jedną, ale bardzo mocną, a ta da sobie rady i z takim wielkim niszczycielem, jakim jest pożar.

Jest jeszcze jedna i to większa korzyść ze straży pożarnej, korzyść wyższa, niż ocalenie majątku. Oto strażacy uczą się śpieszyć każdemu z pomocą, choćby to był osobisty nieprzyjaciel i przez to ćwiczą się w prawdziwej, chrześcijańskiej miłości bliźniego. Pomaganie drugiemu, zwłaszcza w nieszczęściu — to cnota bardzo wielka, za którą chwalą nawet najgorsi. Ludzie w nieszczęściu, pomagający sobie wzajemnie, łączą się i jednoczą bardzo silnie, czują się całością, rozumieją, że jeden jest na drugiego skazany, że sam człowiek nic da sobie rady w życiu.

Należący do straży pożarnej wyrabiają w sobie ducha organizacji, t. j. poczucie, że przy dobrych chęciach i karności dużo ludzi razem zebranych, może dużo zrobić, a tej właśnie cnoty bardzo nam dziś brakuje. Nie mają ludzie nasi tego zmysłu społecznego, tego zrozumienia, że, jeśli n. p. państwo będzie się miało dobrze, to i obywatelom w takiem państwie będzie lepiej. Każdy widzi tylko swoje podwórko, swoją korzyść, a o dobro społeczne nie chce się troszczyć, myśląc samolubnie: „a co mi ta do innych". Taki człowiek jest bardzo nierozumny, nie przejrzał jeszcze, że jeden od drugiego jest zależny. Ludzie żyjący razem — to jakby ciało, gdzie, jeśli jeden członek cierpi, to inne także muszą to odczuć.

Dlatego druhowie, zwłaszcza starsi, powinni należeć do ochotników przy strażach pożarnych, być w nich członkami gorliwymi i karnymi. Każda wieś powinna mieć swoją straż pożarną, a każdy związek młodzieży powinien dorastającymi druhami rodzinną straż we wsi zasilać coraz to nowymi ochotnikami,

---

że idzie do Marji, by się użalić na swą sierocą niedolę.

Ale czy nie błądzi?

Znał przecież dobrze drogę do swego kościoła, a ta, którą szedł, była jakaś dziwna.

Szedł, a raczej unosił się w powietrzu. Przed nim i za nim podążało wiele ludzi ubranych w białe szaty.

Na piersiach ich błyszczały światełka jakby płomyki gromnic.

Ciekaw był nasz sierota, skąd te płomyki się biorą, co one znaczą. Zupełnie, jak gdyby świece świeciły.

„To czciciele Marji idą", usłyszał szept obok siebie, „a te światełka, to płomienie Miłości, jaką pałają ku Niej".

Usłyszawszy to, oglądnął się, ciekawy, kto tak przeniknął jego myśli.

I ujrzał swego Anioła Stróża, który postępował obok niego. Przytem zauważył, że i sam podobnie odziany i podobny mu znak na sercu błyszczy.

I znów zapomniał na chwilę, gdzie się znajduje.

Zbudził go dopiero jakiś śpiew przecudny, jakaś melodja, pełna miłości i szczęścia.

Szedł w towarzystwie Anioła Stróża, patrząc ciekawie naokoło.

I oto zobaczył swego ojca—żołnierza, który razem z innymi śpiewał. Nieco dalej spostrzegł matkę. Ucieszony już miał się rzucić ku swym Rodzicom, gdy w tem poczuł, że Anioł Stróż pociąga go, wskazując przed siebie ręką.

Spojrzał.

I zobaczył Marję, jak zbliżała się ku niemu, uśmiechając się i wyciągając doń dłonie.

Spostrzegłszy ją, rzucił się naprzód i z niewysłowionem szczęściem padł Jej do stóp.

— — — — — —

Wieczorem zakrystjan zauważył klęczącego koło muru chłopca. Zbliżył się doń i pociągnął za suknię chcąc wezwać do opuszczenia świątyni.

Ciało bezwładne usunęło się z głuchym łoskotem na ziemię.

Pokiwał głową zakrystjan stary i poszedł na plebanję.

— — — — — —

W kącie cmentarza pod cieniem wysokiej topoli znajduje się niewielka mogiłka. Tam podczas burz chronią się ptaszęta nucąc legendę o „sierocej doli".

Nadesłał Nowak z Ćwikowa.

przyuczonymi już w związku do wspólnej pracy, karności i organizacji.

Młodość jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć upłyma sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały.
(Zygmunt Krasiński).

Rozważ...

Czy zastanowiłeś się choć raz w życiu nad tem słowem — modlitwa? „Nie”. Wierzę ci. Przyznaję, że dzisiaj się omija to słowo, przełyka szybko przez gardło, jak natrętnego, niemiłego gościa... A przecież... rozważ... cóż starożytniejszego, cóż powszechniejszego nad modlitwę? Gdzie wierzono w bóstwo, tam modlono się. Duch ludzki wyrywał się z oków ciała, by wyrazić podziwienie na widok piękności i harmonji przyrody, lub, by dziękować bóstwu za opiekę, czy, co było najczęściej, prosić o pomoc i radę. Czy będziesz czytał historję ludzi pierwotnych, czy dzisiejszych plemion dzikich Australji i Ziemi Ognistej — czy wreszcie zbadasz o wysokiej kulturze narody — wszędzie napotkasz na świadomość zależności od Boga — na akty podnoszenia duszy do Boga, na modlitwę. Pięknie pisze jeden z pisarzy katolickich: „Widziałem ludzi silnych, wijących się w rozpaczy, szał ich ogarniał, rzucali się do okna i wołali: powietrza! powietrza! A gdy go ostatecznie braknie, to śmierć! Umiera się, nie mogąc oddychać! Podobnie dzieje się z tymi, którzy się nie modlą. Powstrzymany w duszy oddech religijny wywołuje w niej nadzwyczajny bezład. Niekiedy jest to bezwładność, dziwna niemoc. Nie można odnaleźć sił duszy; próbuje się je zbudzić, ale napróżno.

Życia brakuje. Odwaga, energja, szlachetne porywy, mocne postanowienia, wszystko to razem znikło z modlitwą.

Człowiek staje się niespokojnym, przygnębionym, bo zamknął w sobie szczelnie uczucia, które potrzebują się wylać. Modlitwa zaniechana, to jak ściśnięta para, rozsadza życie. Niejeden nie byłby popełnił samobójstwa, gdyby się był modlił.

Modlili się pogańscy filozofowie, prawodawcy, poeci, modlił się tłum ciemny — tylko, że w innej formie. I nic dziwnego, bo jak serce nie może się ostać bez miłości, rozum bez prawdy, tak język nie może głuchym pozostać, dopóki iskra życia w nim tli, dopóki oddech żyje w jego piersi. Choćby ktoś gwałtem chciał zaprzeczyć temu — jeśli w dzień i w chwili pomyślnej tak twierdzi, zostawiony sam sobie w cieniu nocy — lub w obliczu niebezpieczeństwa, zwróci się do Boga. I modli się nawet świat martwy, nierozumny.

Skromny kwiatuszek wdzięczy się i rozchyla swą koronę, jakby pokłon swemu Panu oddawał! Zawiśnie u stropu niebieskiego szary śpiewak-skowronek i melodyjnie śpiewa stwórcy swemu! Już poeta, opisując czar przyrody, nazywa tę ciszę wieczoru, ten letni szmer lasu, ten głuchy pogwar krzewów leśnych — modlitwą!

Cóż powiesz, ty młodzieńcze, którego Pan mało co od Aniołów umniejszył? Nie miałbyś ty, przeznaczony do celu nadprzyrodzonego, obdarzony tyloma dobrodziejstwami — uwielbiać swego Pana, dziękować Dobroczyńcy, wznosić rąk do Ojca?...

Przyjaciel.

Takich więcej!

Od jednego z prenumeratorów, otrzymała redakcja następujące pismo:

„Niżej podpisany, dłużnik wydawnictw: „Robotnik Polski”, „Kobieta Polska“ i „Młodzież Polska”, które mieszczą się w jednym gmachu, wpłaciwszy dziś na konto czekowe Nr. 149.432 w P. K. O. w Warszawie Mk. 3.000 (trzy tysiące), niniejszem usilnie prosi Szan. Administrację, aby zechciała w mojem imieniu z tej sumy pokryć należności, jak następuje:

a) należność po 31 grudnia 1921 r. w wyd. „Robotnik Polski“ z dodatkiem Mk. 500 (pięćset), jako karę za dłuższą zaległość;

b) należność po 31 grudnia 1921 r. w wyd. „Kobieta Polska” z dodatkiem Mk. 300 (trzysta), jako karę za dłuższą zaległość;

c) pozostałą sumę obrócić na pokrycie należności i kary w wyd. „Młodzież Polska“.

Z góry dziękując za spełnienie mej prośby, mam nadzieję otrzymać tegoroczne numera tych trzech wydawnictw, jak również i pokwitowania dotychczasowych rachunków.

Bieżącą prenumeratę w najbliższym czasie postaram się uiścić”.

Gdyby takich prenumeratorów było więcej, prasa nasza inaczejby wyglądała!

Oby czyn wyżej wymieniony, znalazł jak najwięcej naśladowców. Redakcja.

Z życia w Stowarzyszeniach.

Brzeziny dnia 9 stycznia 1922. — Tutejsze Stow. Mł. męskiej miało w ubiegłych miesiącach bardzo podniosłe chwile. Stosownie do uchwały zarządu, Stowarzyszenie postanowiło urządzić wycieczkę do Tarnowa, celem zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych. I tak 4 listopada wybraliśmy się z ks. Patronem na czele, lecz w szczupłej liczbie z powodu niepogody. Po krótkim spoczynku rozpoczęliśmy zwiedzanie. Zwiedziliśmy: Browar przy kolei, warsztaty rymarskie p. Laciny, fabrykę narzędzi rolniczych „Lemiesz“, a potem udaliśmy się do Sekretarjatu, gdzie spożyliśmy obiad. Podczas obiadu sekretarz pokazywał nam i objaśniał

urządzenie lokalu. Popołudniu zaś zwiedziliśmy cegielnię, garbarnię, szkołę ogrodniczą, wraz z ogrodem i ratusz. Wróciwszy do Sekretarjatu spożyliśmy kolacyę. Po kolacyi przybyli tamtejsi druhowie i bawili nas pantominami, wygłaszaniem monologów itd., a na koniec tamtejszy druh prezes pożegnał nas w pięknych słowach, poczem odjechaliśmy do domu.

Po powrocie z wycieczki przygotowywaliśmy się do uroczystego obchodzenia naszego św. Patrona St. Kostki. W wigilję przystąpili druhowie do spowiedzi, a na drugi dzień, t. j. w samą uroczystość, do wspólnej Komunji św. Popołudniu odbyło się uroczyste zebranie, na którem ks. Patron w pięknych słowach streścił życiorys św. Młodzieniaszka.

Przygotowane przedstawienie z powodu różnych przeszkód w ten dzień odbyć się nie mogło, lecz odłożono je na niedzielę następną. W niedzielę, t. j. 20 listopada zaraz po sumie nastąpiło uroczyste przyjęcie do Stowarzyszenia wszystkich druhów, którzy złożywszy przyrzeczenia Bogu i Ojczyźnie śpiewem: „Święta miłości", „Hej do apelu" i modlitwą obrzęd zakończyli. Następnie odegrano sztuczkę „Do wyższych ja rzeczy urodzony". Wieczorem zaś urządziliśmy uroczysty Wieczorek z następującym programem: „Wykład z życia św. Stanisława Kostki", „Do wyższych ja rzeczy urodzony", deklamacyja „Młodość", śpiew „O Stanisławie, patronie ty nasz", „Święta miłości" i „Hej do apelu". Amatorzy wywiązali się ze swych ról na ogół dobrze. Na ogólne żądanie zostało urządzone w następną niedzielę to samo przedstawienie, z dołączeniem jeszcze sztuczki: „Narodziny pieśni" i deklamacji „Chłopskie serce". Dochód przeznaczono na bibljotekę tutejszego związku. Mieliśmy więc w Stowarzyszeniu kilka chwil wesołych, lecz były i bolesne; oto w szeregi wojskowe powołano nam naszego dzielnego druha sekretarza, który pracując przeszło półtora roku, położył wielkie zasługi około Stowarzyszenia.

Lecz teraz na ostatku dotknął Stow. nasze najboleśniejszy cios, bo oto obowiązki kapłańskie powołały naszego ukochanego ks. Patrona St. Śliwę na inną posadę, który pracując przeszło dwa lata, t. j. od samego początku istnienia Stow., zostawił nam piękny przykład wytrwałości, za co Stow. tutejsze składa mu to piękne staropolskie „Bóg zapłać", a na nowej posadzie życzy Mu zdrowia i najlepszego powodzenia wśród tamtejszych parafjan. W tym celu odbyło się walne zebranie, na które przybył ks. proboszcz wraz z ks. Patronem. Po okolicznościowem przemówieniu ks. proboszcza, połamaliśmy się wspólnie opłatkiem. Następnie ks. Patron pożegnał nas w pięknych słowach, a zachęcając do dalszej pracy w Stow. Na koniec druh prezes w imieniu całego Stow. pożegnał ks. Patrona, dziękując Mu za jego pilną i gorliwą pracę nad nami. Smutne wspomnienie, lecz mamy nadzieję, że pod opieką naszego czcigodnego ks. Proboszcza i Patrona, Stow. nasze nadal rozwijać się będzie, a my pracując wspólnie i korzystając z nauk, które się słyszy na zebraniach, wyrobimy się na dzielnych synów Rzeczypospolitej Polskiej. — Pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkich Druhów. **Mroczka Stanisław, prezes.**

Rybna.

Za staraniem i pod kierownictwem ks. Patrona Ferdynanda Widlarza, miejscowego proboszcza, urządzały Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej w Rybnej „Jasełka" dnia 6 stycznia, poczem miejscowa młodzież szkół krakowskich odegrała „Miecz Damoklesa". Udział miejscowej ludności był tak wielki, że musiano dwa razy w tym samym dniu dać przedstawienie. Czysty dochód z przedstawienia przyniósł 10 tysięcy marek, z czego połowę przeznaczono na budowę domu ludowego w Rybnej, a drugą połowę na sprawienie własnej sceny.

Jan Król, sekretarz. | Józef Zawiocki, prezes.

Z bratnich organizacji.

Sprawozdanie z walnego zebrania kółka religijno-etycznego przy gimnazjum VI w Krakowie na Podgórzu.

W dniu 5 lutego 1922 odbyło się wale zebranie kółka. Przewodniczył kol. Grabowski. Po zagajeniu prezesa, sekretarz kol. Oświecimski przedstawił następujące sprawozdanie za czas od 7 marca 1921 do 5 lutego 1922: Dnia 7 marca 1921 zawiązało się za inicjatywą ks. prof. Piwowarczyka kółko religijno-etyczne przy gimn. VI w Krakowie na Podgórzu. — W skład zarządu weszli kol. Grabowski jako prezes, kol. Pauli jako wiceprezes — obaj z kl. VII, kol. Warchałowski — kl. VI jako skarbnik i kol. Wójcicki — kl. VI jako sekretarz. Nadto wybrano kol. Biela z kl. IV i kol. Ośmiecimskiego z V jako przedstawiciell tychże klas. Pierwsze dwa referaty wygłosił ks. kurator: 1. „Stosunek Kościoła do państwa". 2. „Nawrócenie duńskiego poety Jana Jergensena". Sekr. Wójcicki z powodu braku czasu złożył swą godność, a na jego miejsce wszedł kol. Warchałowski. Dnia 6 kwietnia podzielono kółko na dwie sekcje: 1) historyczną dla klas IV i V i 2) etyczną dla klas VI—VIII. Prezesem sekcji historycznej został wicepr. kol. Pauli. Na następnem posiedzeniu wygłosił referat kol. Grabowski „O kształceniu woli". Podano wniosek, aby czytać na zebraniach książki.

Czytano odtąd na wszystkich zebraniach książkę p. t. „Charakter" ks. Bilczewskiego. Zaprowadzono bibljotekę, która już obecnie jest czynna i liczy przeszło 30 książek. Na dwóch następnych posiedzeniach wygłosili referaty kol. Dobrowolski (VII) „Bez dogmatu niema moralności" i kol. Pauli (VIII) „O kłamstwie". Na ostatniem zebraniu w r. szk. 1920-1 wygłosił referat kol. Warchałowski (VI) p. t. „Świat chrześcijański a pogański w „Quo vadis?" Dnia 28 czerwca odbyło kółko wycieczkę-pielgrzymkę do Częstochowy, gdzie w czasie Mszy św. wszyscy członkowie przstąpili do Komunji św.

Rok szk. 1921/2.

Dnia 15 września odbyło się u ks. prof. posiedzenie wydziału, na którem uchwalono plan pracy w kół-

ku w roku bieżącym. Na pierwszem posiedzeniu po przemówieniu prezesa, wygłosił ks. prof. referat „O pracy w kółku relig.-etycznem na tle rozwoju stowarzyszeń młodzieży w państwie polskiem". Następnie przystąpiono do wyboru bibljotekarza. Obrano kol. Warchałowskiego (VII), a sekretarjat objął kol. Oświecimski (VI). Na następnych posiedzeniach wygłosili referaty: kol. Grabowski (VII) p. t. „Wrażenia z wycieczki do Częstochowy i historja klasztoru w czasie napadu Szwedów", kol. Dobrowolski (VIII) Rozwiązanie zagadnień społecznych: „Szkoła liberalna", kol. Pauli (VIII) „Szkoła socjalna" i kol. Krupiński (VIII) „Szkoła katolicka". Kol. Śliżyński (VI) wygłosił referat z miesięcznika „Młodzież Polska". W celu poparcia tego pisma podano wniosek, aby zebrać pewną kwotę. Wniosek przyjęto i zebrano 500 Mkp.

W styczniu 1922 urządziło kółko „Opłatek".

Ogółem odbyto 12 zebrań, z tych 8 w r. szk. 1920-1, a 4 w r. szk. 1921-2 i 2 zebrania wydziału.

Następnie kol. Krzyżanowski przedstawił następujące sprawozdanie z sekcji niższej:

Dnia 6 kwietnia 1921 zawiązała się sekcja niższa kółka religijno-etycznego przy gimn. VI w Krakowie na Podgórzu. Należało do niej 20 kolegów. W skład Zarządu weszli kol. Pauli (VII) jako prezes, kol. Oświęcimski (V) jako sekretarz i kol. Biel (IV) jako przedstawiciel szk. (IV.) Sekcja odbyła 11 zebrań, z tych 6 w r. szk. 1920/1 a 5 w r. szk. 1921/2. Na pierwszem zebraniu dnia 6. kwietnia 1921 r. wygłosił kol. Suchoń referat na temat „Wyznania nawróconego doktora John Bulla". Następne zebranie z referatem kol. Biela (IV) „O spirytyżmie" odbyło się dnia 10. kwietnia 1921 roku. Referat kol. Katry (V) na temat „Żywot św. Jana Chryzostoma" był główną treścią zebrania dnia 18. kwietnia. Tenże kolega wygłosił na zebraniu dnia 25. maja referat na temat „Żywot św. Franciszka Salezego". Głównym tematem dla dyskusji na zebraniu dnia 9. maja był referat kol. Śliżyńskiego (V) na tle powieści p. t.: „Irena". Szóste, a zarazem ostatnie zebranie w roku szkolnym 1920/1 uświetlił ks. kurator referatem: „Jak należy czytać powieści?" Podczas wszystkich zebrań książkę p. t. „Św. Kazimierz", napisaną przez Dr. Papee.

I w obecnym roku szkolnym pracuje sekcja w duchu, jaki wskazuje sama nazwa Kółka. Do sekcji niższej należy obecnie 18 kolegów, z pośród których wybrano na pierwszem zebraniu dnia 25. września obecnego roku szkolnego sekretarza w osobie kol. Krzyżanowskiego (V) i przedstawiciela klasy IV w osobie kol. Majki z tejże klasy. Na tem zebraniu wygłosił także referat kol. Orłoś (V) na temat: „Wrażenia z wycieczki do Częstochowy". Na zebraniu dnia 6. października 1921 r. wygłosił referat na temat „Wrażenia z kościołów lwowskich" kol. Fleischmann /V). Trzecie zebranie z referatem kol. Sedlaka (IV) na temat „Ajnosi" odbyło się dnia 27. listopada 1921 r. Program zebrania dnia 11. grudnia 1921 r. wypełnił między innemi ferefat kol. Krzyżanowskiego (V) na temat „Trzydzieści trzy lat walki z nędzą" (o działalności br. Alberta). Na zebraniu dnia 15. stycznia 1922 r. wygłosił kol. Syryło część obszernego referatu na temat „Z dziejów męczeńskich Podlasia".

Następnie bibljotekarz kol. Warchałowski złożył sprawozdanie z bibljoteki. Prezes kol. Grabowski, ustępując, pożegnał członków i podziękował ks. Kuratorowi za szczególną opiekę nad Kółkiem a kolegom za współpracę. Przystąpiono do wyborów. — Głosowano tajnie. Prezesem wybrano kol. Warchałowskiego (VII), wiceprezesem kol. Oświęcimskiego (VI), sekretarzem kol. Katwę VI i bibljotekarzem kol. Śliżyńskiego (VI). Nowo obrany prezes przypomniał cele Kółka i zachęcił członków do dalszej współpracy. Następnie ks. Kurator podziękował ustępującemu zarządowi za iście mozolną pracę i ustępującym kolegom z klasy (VIII), a szczególnie kol. Dobrowolskiemu za wygłoszone starannie referaty. W końcu podał ks. Kurator wniosek, aby sprawozdanie z Walnego Zebrania dać do druku miesięcznika „Młodzież Polska". Wniosek przyjęto. Obecnych 27. Wyczerpawszy porządek obrad posiedzenie zamknięto.

Władysław Grabowski prezes — Tadeusz Oświecimski sekretarz.

Zawiadomienia Związków.

ZWIĄZEK TARNOWSKI.

Sekretarjat jeneralny Stowarzyszeń Młodzieży polskiej w Tarnowie, ul. Chyszowska L. 5, ma na składzie:

Nowe książki, zajmujące powieści, wysyła bibljoteki, nowe gry pokojowe, książkowość dla zarządów.

Druhowie!

Chcecie dużo i pięknych przedstawień? Tak — ale napotykacie na ogromne trudności — nie ma kostjumów — a jak są w Tarnowie u żyda — to łupi z Was ostatnią skórę! Naprzykład tego roku jedno Stowarzyszenie w B. zapłaciło żydowi za Jasełka nie mniej, nie więcej — tylko 25.000 Marek! Cóż Wy na to? Słuchajcie!

Sekretarjat jeneralny w Tarnowie otwiera dla Was osobną, bogatą kostjumernię własną, żebyście się mogli zaopatrzyć we wszystkie ubrania, potrzebne na wszystkie przedstawienia po bardzo niskiej cenie!

Ale Wy musicie do tego rękę przyłożyć. Jak? Uważcie! Są między Wami:

Płótnianki, płótno, sukmany, wełna z owiec, len u matuli, konopie, sprzączki u pasków, u starych chomont, guziczki blaszane, żółte świecące, pasy, krakuski, kapeluchy stare sukniane lub słomiane, ułanki, spodnie ułańskie czerwone, kabaty żołnierskie, bluzki dawne austrjackie, płaszcze rosyjskie, noże, bagnety, stare rewolwery, cholewki, sandały, zajęcze skórki i królicze, włosienie końskie, sznurki wojskowe, cheł-

my strażackie, kosy stare, czapy kudłate i Bóg wie, co jeszcze.

Otóż zbierzcież te rupiecie, co lepsze kupcie na spółkę i przyślijcie mi, ale zaraz, nie oglądajcie się za siebie i jeden na drugiego.

Patrzcie! Gródek koło Grybowa już dał 4 brody żydowskie, nie oberwane, tylko ze lnu zrobione, a jeszcze broni coś obiecał. Wola Rzęcińska na wpół darmo odstąpiła płótniankę, jedna osoba ofiarowała 4 metry płótna, jedna służąca przyniosła stary bagnet rosyjski. Widzicie? A wy co?

Czekam na przysyłkę do 1 marca. Wiem, żeście są zuchy i rozumiecie swój interes! Do dzieła! Każde Stowarzyszenie otrzyma pokwitowanie.

W Tarnowe, dnia 28 stycznia 1922.

Ks. Al. Rogóż, sekretarz jeneralny.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 1—2

I.
Piła.

II.
Czas.

III.
Ołówek.

IV.
Oko.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Władysław Zagraniczny z Grodów, Nowak Stanisław z Ćwikowa, Grzywa Władysław z Marcyporęby, Orzeł Władysław z Kamionki Małej, Ślęczka Wiktor z Oświęcimia (Zakład Salezjanów), Rauer Józef z Czechowic, Dojka Jan z Ćwikowa, Błocko Władysław z Radgoszczy, Chmielowski Tadeusz z Trzebini, Feliks Popielarczyk ze Suchej, Wojciech Paprotka z Przemyśla.

Nagrodę wylosował Orzeł Władysław z Kamionki Małej.

ZAGADKI.

I.

Na śnieżystej łące
Owieczek tysiące.
W szeregach stoją
Nikogo się nie boją.
Głosu nie wydają
A z ludźmi gadają.

(nadesłał Grzywa Władysław)

II.

Idzie bezpiecznie na pańskie pałace,
Ni drzwi otwiera, ani też kołacze;
Pełno jest smutku i wielkiej żałości
Gdzie ona gości?

(nadesłał A. Sysło).

III.

Chociaż okien niema, widno jest w nim przecie,
Ale tylko w zimie, ciemno za to w lecie.

(nadesłał A. Sysło).

Wesoły kącik.

Majstrowa dała chłopcu kromkę chleba z masłem, a ten woła: Panie majstrze! ja oślepł, bo nie widzę masła na chlebie. Majster ofuknął skąpą żonę i kazał dać chłopu kawałek sera. — Widzisz teraz? — pyta po chwili chłopaka. — O! widzę tak dobrze, iż mógłbym przez ser czytać.

Rozmowa z głuchym.

— Jak się macie Bartoszu?
— Dyć gąsiora niosę w koszu.
— A wasi, jak się mają?
— Dwa tysiące za niego dają.
— A stryj?
— Nie pstry, tylko biały.
— A dzieci?
— On związany, to nie wyleci.
— Toście wy, Bartoszu całkiem głupi!
— Ano, jak nikt nie kupi, to do domu przyniosę.

* * *

„Tatele! Mojsze połkniuł kulę!"

Ojciec: Winiesz go precz, bo un może w każde chwili wistrzelicz!

Składki.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej" złożyli: Ks. K. Borówka z Rakoszyna 300 mk. — Ks. L. Choróbski z Jordanowa 140 mk. — Ks. L. Pogoda z Budziowa 800 mk. — P. Ferdynand Tabak z Warszawy 1950 mk. — Ks. Wł. Blajer z Sędziszowa 100 mk. — Ks. kanonik Łabędź z Zielonek 400 mk. — Ks. J. Dowgwiłło ze Słonima 100 Mk. — Ks. T. Niemirski z Krosna 300 mk. — P. Zofja Biesiadecka z Oświęcima 800 mk. — Ks. E. Pykosz z Mielca 690 mk. — P. H. Gorgoniówna z Babic 300 mk. — Ks. Fr. Łącki z Mędrzychowa 150 mk. — Ks. J. Kopeć ze Strumienia 100 mk. — Ks. T. Rapacz z Tenczynka 200 mk. — Ks. Dr. St. Domasik z Białej 300 mk. — P. Fr. Biernat z Czechowic 100 mk. — Ks. M. Sitarz z Radziechów 800 mk. — Ks. J. Tomera z Krakowa 500 mk. — Ks. J. Baranowski z Garbowa 200 mk. — Ks. T. Stawicki z Trzebosi 100 mk. — Ks. A. Mikołajczyk z Chmielnika 300 mk.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Na cegiełkę wawelską Związku krakowskiego złożyli: Stowarzyszenie młodzieży w Lubniu 1000 mk. — Stowarzyszenie młodzieży w Kozach 1000 mk.

Wydawca: Małopolskie Związki Kat. Stowarzyszeń młodzieży męskiej. — Redaktor odpowiedzialny X J. Śliwa.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.